

REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ WTOREK 13 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 76
 REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
 GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Szantaż wobec opozycji sejmowej.

Kilku posłów endeckich pragnie wciągnąć p. Prezydenta Rzplitej do walki politycznej. — Lansują oni pogłoskę, iż p. Prezydent zamierza ustąpić wraz z upadkiem rządu p. Grabskiego.

Sensacyjne rewelacje prasy lwowskiej i poznańskiej. — Akcja p. marszałka Rataja. — Rzekomy przykład p. Milleranda. — Intrygi nieodpowiedzialnych czynników, muszą być napiętnowane nazwą szantażu wobec p. Prezydenta Wojciechowskiego i opozycji sejmowej. — Konstytucja polska nie zna „gabinetu p. Prezydenta“.

Specjalna służba informacyjna „II. Republiki“.

Lwowski korespondent „II. Republiki“ telefonuje: Prasa tutejsza zamieszcza następujące sensacyjne w najwyższym stopniu informacje:

Lwowski organ narodowej demokracji „Słowo Polskie“ omawiając w telegramie z Warszawy postanowienie powzięte przez konwent senjorów między innymi podkreśla:

„Nie należy jednak zamykać oczu, że źródłem obecnej sytuacji są zakulisowe intrygi, pragnące wyzyskać nieprzychylny nastrój opinii dla obecnego rządu, bardzo rzadkie przez rozmaite sfery podtrzymywane, dążący do wywołania przesilenia na najwyższym stanowisku w Rzeczypospolitej“.

Inny dziennik pisze:

W kołach politycznych od szeregów dni nie była tajna okoliczność, że ambicje p. marszałka Sejmu Rataja sięgały daleko poza obręb jego dzisiejszej działalności. Przez pewien czas lansowano kandydaturę dzisiejszego marszałka Sejmu na prezesa rady ministrów. Wiemy dokładnie, że były krytycy z zamierzeniami ewentualnego spadku po p. marsz. Sejm potrafiły mu wytłumaczyć, że nie jest dziś rzeczą odpowiednią dla niego zamienić wygodne miejsce kierownika Sejmu na niebezpieczny fotel sternika rządu Rzeczypospolitej. Równocześnie jednak te same koła nie kryły się z zapatrywaniem, że za rząd p. Grabskiego, jego dobre lub złe czyny w najwyższym rzędzie odpowiedzialne są choćby dlatego, że rząd ten powołany został jako rząd specjalnego zaufania tych czynników.

Co w konsekwencji tego miałyby wynikać, gdyby udało się przekonać zapatrywaną Sejm o racjonalności tego bytego prezydenta republiki francuskiej p. Milleranda.

W każdym razie nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że gra dotychczas nie jest zakończona. Czy z upadkiem rządu p. Grabskiego zostanie ostatecznie rozwiązane polityczne przesilenie państwowe, okaże dopiero dni najbliższe.

Zaznaczyć należy, że wedle krążących pogłosek miał już dawniej p. Prezydent oświadczyć, że gdyby plany sanacyjne prem. Grabskiego nie znalazły posłuchu w Sejmie—ustąpiłby wraz z gabinetem p. Grabskiego jako t. zw. „gabinetem Prezydenta Rzeczypospolitej“.

Skandal i szantaż!

Warszawski korespondent polityczny (G. W.) „II. Republiki“ telefonuje: Pomimo chwilowego zawieszenia posiedzeń Sejmu, walka partyjna wrota na terenie jego w całej pełni.

Zakulisowe intrygi dochodzą wprost do potwornych rozmiarów. Szczególnie kilku posłów ze związku ludowo-narodowego, który w ostatnich dniach jest właściwie jedynym obrońcą gabinetu, nie ustaje w swych wysiłkach,

aby utrzymać rząd i w ten sposób pozbyć się odpowiedzialności za nowy gabinet, względnie nie dopuścić do nowych wyborów sejmowych.

W tym kierunku nie cofają się oni przed żadnym szantażem nawet w stosunku do p. Prezydenta Państwa, bezczelnie wciągając osobę jego do swych zabiegów.

Lwowski organ endecji „Słowo Polskie“ sugeruje fałszywie, że opozycja, która domaga się ustąpienia rządu, dąży do wywołania przesilenia na najwyższym stanowisku Rzeczypospolitej!..

Podobne, wręcz fałszywe i szkodliwe w dzisiejszej chwili sugestje zamieszcza drugi przodujący organ endecki — „Kurier Poznański“.

Jeśli te wiadomości zdołały przedrzeć się już na łamy prasy, upoważnia

nas to do stwierdzenia, że drogą pantoflowej poczyty podobne plotki były już od soboty kolportowane w Warszawie. Kilku posłów ze związku ludowo-narodowego rozpuściło mianowicie pogłoskę, jakoby podczas rozmowy z p. prezydentem Grabskim w Belwederze oświadczył miał p. Prezydent Wojciechowski, jakoby w sytuacji obecnej nie chodziło już o kryzys rządu, lecz kryzys ogólnopolski, gdyż z powodu postępowania Sejmu w ostatnich czasach zachodziła możliwość rezygnacji p. Prezydenta z zajmowanego stanowiska

wraz z ustąpieniem obecnego rządu. Endecy ci powołują się na rzekomy przykład b. prezydenta Francji, p. Milleranda, który ustąpił wraz ze „swoim“ gabinetem p. Poincaré.

Jak dowiadujemy się, w kołach parlamentarnych

lansowanie tych przykrych i szkodliwych pogłosek,

spotkało się z protestem i oburzeniem

Wciąganie głowy państwa do kombinacji politycznych jest zwykłym szantażem w stosunku do p. Prezydenta oraz stronnictw opozycyjnych. Według konstytucji naszej, żaden „gabinet p. prezydenta“ nie istnieje, a naodwrot — każdy gabinet jest ustalony przez Sejm i przed nim odpowiedzialny.

Do p. Prezydenta należy tylko formalna nominacja, a nie ponosi on zato żadnej odpowiedzialności.

Kancelaria p. Prezydenta nie może w tej sprawie oficjalnego wyjaśnienia, gdyż nie może odpowiadać na wyraźny szantaż partyjny. Wybitnym posłem, którzy interesowali się całą sprawą prywatnie, oświadczone z otoczenia p. Prezydenta, że odnośne wiadomości mijają się z prawdą.

Ze zrozumiałych powodów redakcja „II. Republiki“ nie chciała ich publikować podobnie jak i cała prasa warszawska, skoro jednak pojawiają się już na łamach „Słowa Polskiego“ we Lwowie i „Kurjerze Poznańskim“ w Poznaniu, niema co ukrywać szantażu pod korcem. W ciężkiej chwili obecnej jest on podwójnie karygodny.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że nie jest to akcja związku ludowo-narodowego, jakiegoś takiego, ale kilku należących doń posłów.

Komandor Hilton Young przybywa do Warszawy i obejmie stanowisko doradcy finansowego rządu polskiego.

Warszawski kor. „II. Republiki“ telefonuje: Po rozmowach, jakie miały nasze sfery decydujące z p. Pearsonem, sekretarzem komandora Younga, nadeszły wiadomości, że p. Hilton Young przyjeżdża do Warszawy, ażeby objąć stanowisko doradcy finansowego naszego rządu.

Powyższa lakoniczna wiadomość, pochodząca ze źródeł półoficjalnych, posiada wyjątkowo doniosłe znaczenie. Przyjazd komandora Younga może pchnąć naszą politykę na zupełnie nowe tory i wpłynąć na sytuację Polski na forum międzynarodowym. Przedewszystkiem jednak praca wybitnego gościa w Warszawie wpłynie w decydujący sposób na cały nasz system gospodarczy.

Smierć Breitbarta!

Słynny siłacz zmarł po dokonaniu amputacji nogi, nie odzyskawszy przytomności.

Berlin, 12 października, Onegdaj o godzinie 12-ej w nocy zmarł nie odzyskawszy przytomności po dokonaniu amputacji nogi słynny siłacz Zygmunt Breitbart,

Jak się okazało amputacja nogi dokonana została zbyt późno gdyż również inne części ciała były już zakażone. Pogrzeb jego odbędzie się prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. H. Z.

Dziś powtórzenie premjery!

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Romans z wyższych sfer towarzyskich Nowego Yorku.

SKANDAL

Romans z wyższych sfer towarzyskich Nowego Yorku.

W rolach głównych:

Glorja Swanson, Rod la Rocque, Ricardo Cortez

Olśniewające przepychem milieu! Salony nabobów amerykańskich! Stroje! Piękne kobiety! Sensacyjny proces! Obraz ilustrowany jest przez orkiestrę symfoniczną pod dyr. L. Kantora. — Sala ogrzana. — Początek o 5-ej.

Min. Skrzyński i Stresemann

odbyli wczoraj poufną naradę w Locarno — Dziś Polska zasiądzie przy spólnym stole z przedstawicielami „pięciu mocarstw“ — Czesi zawierają oddzielny pakt z Niemcami.

Niemcy wstępują do Ligi narodów.

(Telegramy własne od specjalnego wysłannika („Il. Republiki“ w Locarno).

Londyn, 12 października.

Dziś minister odbył dłuższą, poufną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Stresemannem. Szczegóły rozmowy trzymane są w tajemnicy.

Spodziewają się, że w ciągu bież. tygodnia osiągnięte już zostaną ostateczne na konferencji realne wyniki. W tych optymistycznych poglądach na rezultat wysiłków w Locarno, brane są pod uwagę trudności, jakie nasuwają nie rozwiązane dotąd kwestje, jak również wyraźna zmiana na lepsze w nastrojach delegatów, zdecydowanych osiągnąć po rozumieniu za wszelką cenę.

Dr. Łaszcz.

Locarno, 12 października.

Dziś rano konferencja zakończyła dyskusję nad sprawą przystąpienia Niemiec do Ligi narodów. Niemcy zasadniczo zgodzili się na przystąpienie do Ligi zażądali tylko przed zadeklarowaniem ostatecznego przyjęcia artykułu 16 24-godzinnego terminu, celem zasięgnięcia opinii rządu Rzeszy. Następne posiedzenie plenarne konferencji wyznaczone zostało na jutro popołudniu. Uczestniczyć w nim będą p. Skrzyński i Benesz, co wskazywałoby nato, że sprawa gwarancji traktatów arbitrażowych na wschodzie posunęła się ku pomyślnemu rozwiązaniu.

Po konferencji Chamberlain odbył na rady z Briandem.

Dr. Łaszcz.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Praga, 12 października.

Pisma donoszą z Locarno, że konferencja Stresemanna z Beneszem w sprawie traktatu arbitrażowego niemiecko-czesko-słowackiego doprowadziła do porozumienia.

Złowiliśmy jeszcze nieznaną rybkę, oświadczył Briand — zapytany o rezultat wycieczki po Lago Maggiore.

Locarno, 12 października.

Sobotnia przejażdżka ministrów Chamberlaina, Brianda, dr. Luthera i Stresemanna po Lago Maggiore, osłonięta ścisłą mgłą tajemnicy nadal w najwyższym stopniu interesuje opinię dziennikarską. Briand na natarczywe pytania odpowiedział wymijająco:

— Pan pyta, co robiliśmy na jeziorze Łapaliśmy ryby. Złowiliśmy na wędkę bardzo interesującą, a dotychczas nikomu jeszcze nie znaną rybką..

Dziennikarze niemieccy utrzymują, że pomiędzy wielkimi mocarstwami zostało osiągnięte porozumienie co do formuły gwarancji wschodnich. Formuła ta rzekomo brzmi:

Francja daje dwustronną gwarancję zarówno Polsce, jak i Niemcom w ramach zobowiązań Ligi narodów“.

Podpisanie niemiecko-rosyjskiego traktatu handl.

Berlin, 12 października.

W dniu dzisiejszym został podpisany w Moskwie traktat handlowy niemiecko-rosyjski, zawarty w czasie pobytu p. Cziczeryna w Berlinie. Ze strony niemieckiej układ podpisał von Koerner i generalny konsul Schlegelger.

Nasz warszawski korespondent prosi nas o zaznaczenie, że w jego rozmowie z postem Byrka brało również udział kilku innych posłów i że niektóre z przytoczonych w niedzielnym numerze „Il. Republiki“ opinie, zostały wygłoszone przez tych właśnie innych posłów.

Restauracja i Kawiarnia

„LOUVRE“

Restauracja i Kawiarnia

CODZIENNE

KONCERT pierwszorzędnego kwintetu przy udziale znanego solisty na cymbałach

CONST. VLADESCO.

Początek koncertu od g. 5.30 po poł. do 1-ej w nocy.

ZARZĄD.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch, Tel. 13-85.

Dziś przyjeżdża najgenialniejszy skrzypek doby obecnej

Dziś VASA 135 PRIHODA

ubóstwiany przez cały świat zwany powszechnie Paganini XX wieku i wystąpi raz jeden

w Sali Filharmonji

dziś, we wtorek dnia 13-go października o godz. 8.30 wiecz.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Do wynajęcia we Lwowie

w całości lub w części

obszerny (ponad 400 m²) frontowy lokal w centrum miasta obejmujący suteryny, ubikację parterową oraz I i II piętro, nadający się przedewszystkiem na większe przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe.

Bliższa wiadomość u adw. D. SCHLEIFERA we LWOWIE, RYNEK 27.

Właścicielka pracowni sukien i kostiumów damskich

p. f. „Grande Chic“

powróciła i wznowiła pracę. Poludniowa 24 m. 4. CENY PRZYSTĘPNE

Rutynowana 949-3

freblanka

rozpoczyna 15 października kurs freblowski dla dzieci pięci obojga. Nauka gry i zabawy według najnowszych systemów pedagogicznych. Wiadomość: Wólczańska 4, m. 16.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro. Tanie. bo w prywatnym mieszk.

Kandydatura min. Skrzyńskiego na premiera była aktualną po uchwale konwentu senjorów o odroczeniu plenum sejm.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje: Po konwencie senjorów dnia 8 bm. udał się p. premier Grabski do prezydenta Rzplitej celem złożenia mu dymisji gabinetu.

P. prezydent Rzplitej opierając się na art. 43, 44 i 45 konstytucji nie widział powodów do przesilenia rządowego.

gdyż konwent senjorów nie jest żadnym konstytucyjnie przewidzianym czynnikiem państwowym.

Równocześnie kierujące sfery sejmowe, pragnąc wzmocnić stanowisko naszego ministra spraw zagranicznych w Locarno, postanowiły na wypadek dymisji przez p. Wł. Grabskiego zaproponować prezydentowi Rzplitej p. Aleksandra Skrzyńskiego na szefa gabinetu.

Wobec stanowiska prezydenta jednak sprawa stała się nieaktualna i p. min. Skrzyński nawet nie dowiedział się o tem, że miał być szefem gabinetu.

Przemiana wszelkich wartości.

Jeszcze wcale niedawno p. Grabski uchodził, przynajmniej w pewnych kołach za nietykalną świętość. Krytyka jego zarządzeń nazywana była najgłupszym słowem, jakie w języku ludzkim istnieje: „defetyzm”.

Jest to słowo, w pogardzie będące i poniżeniu, którym, jak grudka błota, rzuca się czasem w rozsądek.

Caillaux i Malvy — karani za defetyzm więzieniem, dziś uważani są za zbawców Francji. Jeden jest ministrem skarbu, drugi przewodniczącym komisji budżetowej senatu.

Defetyzmem nazywała się u nas jeszcze przed dwu miesiącami walka z psychozą samodzierżawia, zakorzeniona w społeczeństwie, jeśli chodzi o stosunek do rządu „sanacji”. Okazało się jednak, że sanacja nie jest sanacja, a bohater nie jest wcale bohaterem.

Nastąpiła w Polsce nietscheańska przemiana wszelkich wartości.

Bolszewik Cziczewin goszczony jest honorami w Warszawie, a p. min. Skrzyński w Locarno otwarcie powiada Europie, że aczkolwiek pakt polityczny włosko - rosyjski jeszcze nie został podpisany, omawiano już jednak jego warunki. Dokończony będzie w Moskwie dokąd za kilka miesięcy uda się p. minister Skrzyński.

Prasa nasza, szczególnie prawicowa przyjęła fakt ten do wiadomości z... zachwytem.

Z naszego języka dyplomatycznego zniknęła nagle Francja. W lipcu roku bieżącego zawieszono „Republikę” za nasz programowy kierunek polityczny, przeciwny bezwzględnie podporządkowaniu się interesom polityki francuskiej w Europie. We wrześniu i październiku najzaciętszy frankofil w publicystyce p. poseł Stroński, jakby nabrał wody w usta i ani mru - mru o sojuszu z Paryżem. Niedzielną „Gazeta Warszawską”, przodujący organ endecji, zawsze miarodajnej w naszej polityce zagranicznej, pisze zupełnie wyraźnie, że pod warunkiem paktu reńskiego bez gwarancji, żądanych przez p. Skrzyńskiego równa się podarciu sojuszu francusko - polskiego w strzępy.

Społeczeństwo przez dwa lata pracowało wierzyło w talenty p. Grabskiego i w tym naszym organizmie gospodarczym Kto przewidywał marny koniec tych nieobliczonych należyć prób, ogłaszały by nieomal za zdrajcę kraju.

P. Grabski zarzynał kure gospodarstwa narodowego, która kładła złote

Dzisiaj wszyscy myślą tylko o tym, jak się pozbyć rządu p. Grabskiego. Jedyną trudnością jest, że trudno znaleźć na nim następcę, któryby chciał objąć spadek rządowy i ponosić nadal odpowiedzialność za dawne błędy, które tem i dziurami.

Przed miesiącem jeszcze p. Grabski był pewny siebie, jak za najlepszych czasów. Zapowiadał nawet zupełnie wyraźnie, iż w pierwszych dniach jesieni po sprzedaży dobrych zbiorów i po im- portowych restrykcjach, złoty wróci do paritetu normalnego.

Trzymamy go za słowo. Na razie nie tylko słowa nie dotrzymuje, ale nawet o całej sytuacji nie nie mówi. Mówi w sei-

mie wprawdzie, ale cicho, słabo i niepewnie. Gdzie podział się tupet?

Słyszeliśmy dawniej, że kredyty zagraniczne są nam niepotrzebne, bo sami damy sobie radę! Ta pogarda dla obcej pomocy, nawet kosztownej, ale wczesnej, była największym nonsensem, jaki znał świat.

Dziś mówi się otwarcie, jako o „sukcesie” o wydzierżawieniu czterech monopol (zapalki, sól, spirytus, tytoń), a półgębkiem dodaje się coś niecoś o konieczności kolejowych dla amerykan.

Konsekwencja zachwycająca! Ktoś musi ponieść za nią odpowiedzialność. Nie wolno w parlamentarnym państwie zmieniać kardynalnych zasad polityki bez wyciągnięcia konsekwencji. Jedyną konsekwencją jest ustąpienie gabinetu i powołanie do rządów nowych ludzi.

Odroczono obrady sejmku, aby odsunąć przesilenie rządowe aż do czasu, gdy ukończona zostanie konferencja w Locarno.

Zasadniczo teza jest słuszną. W małym miasteczku szwajcarskim zapadła decyzja, które zaważą na szali polskiej historii na długie lata. P. Grabski rządził blisko dwa lata — może rządzić jeszcze kilkanaście dni. Tymczasem po zycja p. Skrzyńskiego w Locarno, gdyby gabinet, do którego należy, znajdował się in statu demissioni byłaby mocno nadwziewczona.

Sek jednak w tym, aby racjonalny argument nie był wyzyskany, aby rzecz

się tylko nie przewlekała, nie straciła na ostrości. W polityce — co się odwlecze, to uciecze... Sejm nie może dać się uspić i obecne krótkie ferie niechaj posłużą panom posłom dla zbliżenia się do opinii swych wyborców. Wtedy usłyszą łacno głos powszechny: „Niema ludzi niezastąpionych — p. Grabski musi podać się do dymisji!”

Wbrew wszystkim różowym kołysankom życie gospodarcze nie poprawia się. Odwrotnie. Przeżywamy kryzys coraz cięższy. Właściwie kryzys ten trwa już od lat. Zdawało się jednak niektórym, że będzie on tylko częściowy, że ich nie dotyczy. Okazało się obecnie, że dotyczy wszystkich. Prawa życia nie dają przegadać się propagandzie. Kryzys, jak pląg głęboki przeorywa rolę na szczytach uprzedzeń i konwencjonalnych kłamstw. Przed kilku dniami pewien ku piec — poznańczyk — z maści Sekretar czyków, mówił z ciężkim sercem i w pełni zwątpienia:

— Zrobiliśmy ugodę z żydami. A możeby tak sprobować i oddać tekę skarbu żydowi... Przecież znają się na handlu i finansach...

Umwertung aller Werte — przewartościowanie wszelkich wartości...

Co robić? Na zatwardziała, uparta choroba, datująca się już oddawna, jeszcze z przed epoki p. Grabskiego, niema generalnego lekarstwa, niema panaceum kojącego od razu wszelkie bóle. Wierzy my w żywotność polskiej państwowości

w siłę narodu, który tylko przez brak doświadczenia politycznego dał się ukolysać i uspić snem różowo - złotym. Trzeba dziś rozpocząć planową i uciążliwą kurację, która jest być może nieprzyjemna, ale za to konieczna i celowa.

Rząd p. Grabskiego musi odejść. Dziś lub za dni kilkanaście. Musi powstać możliwie koncentryczny gabinet obrony narodowej wewnętrznej, jak w chwili grożącego w r. 1920 niebezpieczeństwa zewnętrznego. Stronnictwa wstąpią doń na podstawie uzgodnionego programu politycznego, minimalnego, ale za to jasnego i praktycznego. Zadaniem nowego gabinetu będzie administracja państwem w zakresie spraw bieżących, z pozostawieniem na później tych wszystkich problemów, które pozwalają na zwłokę.

Tymczasem następuje rozwiązanie sejmku i nowe wybory.

Społeczeństwo wiele się w ciągu ostatnich miesięcy nauczyło i przewidzieć można, że sejm, który powstanie, będzie przynajmniej wiedział, czego chce. Tam dopiero oczekiwać możemy szerokiego planu polskiej sanacji.

I nastąpi przemiana wszystkich naszych chorych, zdemoralizowanych, nie użytecznych, zblagowanych teorii na wartości trwalsze społecznego państwa, na zasady, które rządzą już losami zachodnich narodów, a nie są dopiere eksperymentowane nieudolnie w tyglach domorosłych filozofów.

Czesław Oitaszewski.

Parlamentaryzm jest szkodliwy — oświadczył Mussolini i stworzył nowy organ „doradczy”.

To samo chciał uczynić p. Grabski, żądając dalszych pełnomocnictw.

Wielki kongres faszystowski, zwołany w kwietniu r. b. otworzył i zagał Mussolini temi słowy:

„Wzięliśmy nareszcie w karby parlamentarizm i wysunęliśmy na pierwszy plan władzę wykonawczą.

Czemu? Ponieważ władza wykonawcza jest potęgą wszechobecną i regulującą życie narodu w każdym jego zakątku; ona to właściwie, egzekutywa, ma o każdej chwili zadania do rozstrzygnięcia, ona to decyduje o aktach najważniejszych w życiu narodu, zawiera pokój, wypowiada wojnę. Władza ta, która dysponuje całą siłą zbrojną państwa, która kieruje skomplikowaną maszyną administracji państwowej, nie może być odsunięta na drugi plan, nie może odgrywać roli manekina tańczącego tak, jak mu zagra parlament”.

Po przyjęciu jako punktu wyjścia tezy o omnipotencji i nieomyślności władzy wykonawczej, niema już żadnych trudności z rozwinięciem praktycznym tej tezy w ostatecznych jej konsekwencjach.

Te to właśnie logiczne wnioski wyciąga teraz rząd Mussoliniego z zasadniczej tezy o zbędności parlamentu, a zbawiennej i jedynie skutecznej działalności egzekutywy.

W szeroko rozwiniętym planie, który przedstawił do zatwierdzenia radzie ministrów Federzoni, minister spraw wewnętrznych Włoch, oraz w soczystych komentarzach generalnego sekretarza partii faszystowskiej, Farinacciego, znajduje się kompletna przebudowa dotychczasowej konstytucji włoskiej.

Punkt główny, najważniejszy, noweli konstytucyjnej polega na zmianie artykułu 10 konstytucji, według którego pra-

wą być przedłożone do zatwierdzenia parlamentowi. Nowy projekt faszystowski usuwa paragraf 10 jako niewygodny wobec powrotu opozycji do parlamentu i wstawia zamiast paragrafu orzekający iż wszystkie prawa fiskalne i finansowe kierowane są wprost do senatu - z pominięciem Izby ustawodawczej.

Izbie ustawodawczej pozostaje prawo dyskusji nad budżetem i głosowania nad nim. Prawo to jest oczywiście iluzoryczne zupełnie, skoro, jak to stwierdza opozycja, parlament nie ma prawa wyglądu ani głosu w kwestjach administracyjnych i dochodów oraz wydatków

Podobieństwo pierwsze.

Sejm, który daje perjodyczne pełnomocnictwa ministrowi skarbu i premierowi, znajduje się stale przed szeregiem faktów dokonanych, poza jego władzą, kontrolą i wiedzą.

Fakt dokonany może sejm krytykować, ale musi się z nim pogodzić.

Różnica pierwsza.

Sejm abdykował własnowolnie z pełni swej władzy konstytucyjnej, zrezygnował z części swych praw nie będąc do tego zmuszony żadnym naciskiem zzewnątrz. Chyba własnym przeświadczeniem o swej niekompetencji i niezdolności do pracy.

Parlament włoski został zmuszony siłą przewrotu faszystowskiego do ustąpienia na drugi plan przed władzą wykonawczą.

Podobieństwo drugie.

„Lud nie jest dojrzały do wolności, parlamentarizm jest szkodliwym absurdem” — w myśl tej tezy zaprowadza

Mussolini rząd oligarchiczny t. j. rząd partii.

Ale wygnana przez drzwi opinia publiczna t. j. parlamentarizm wraca oknem.

Mussolini zdekapitulował parlament ale utworzył radę narodową, opartą na wyborach według profesji. Rada ta ma funkcje doradcze i zbiera się raz na trzy miesiące wraz z wielką radą faszystowską.

Obok sejmku ograniczonego w swych kompetencjach budżetowych przez istnienie pełnomocnictw ministra skarbu, powstaje czy też ma powstać rada gospodarcza, ciało o głosie doradczym, o składzie profesjonalnym.

Różnica druga.

Rada narodowa we Włoszech jako ersatz parlamentu składa się z obranych przedstawicieli sekcji lokalnych i reprezentuje opinie ludności w granicach ustalonych przez rząd.

Rada gospodarcza, mająca być organem doradczym rządu obok sejmku nie reprezentuje nikogo, albowiem wypowie działa się przeciwko niej te właśnie sfery zawodowe, z których ma być wybrana.

Różnica trzecia i najistotniejsza między zainicjowanym przez p. Grabskiego i akceptowanym przez sejm sposobem rządzenia, a systemem obranym przez rząd faszystowski polega na tem, że tam jest celowy, konsekwentny program, za którym stoi organizacja — tu zaś próby programu i dezorientacji.

Faszyzm bez Mussoliniego nie da się skopjować. Staje się śmieszny — nawet w skromnej redukcji fiskalnej.

Zresztą nie jest to system pożądany do naśladowictwa. W. P.

Pierwszy dzień procesu Steigera.

Odczytano tylko akt oskarżenia i przesłuchano oskarżonego.

Jestem niewinny i na miejscu wypadku znalazłem się przypadkowo — oto co zeznał Steiger.

(Telefoniem od lwowskiego korespondenta „Il. Republiki“)

Lwów, 12 października.
W dniu dzisiejszym o godzinie 10-rano rozpoczął się proces Steigera w sądzie karnym przy ul. Batorego. Gmach sądu jest pilnie strzeżony, a na salę obrad wpuszczani są tylko dziennikarze, którzy uprzednio zarezerwowali sobie miejsca oraz publiczność za biletami. Wchodzący na salę muszą okazać swe dowody osobiste. Przewodniczący odczytał na wstępie akt oskarżenia, który brzmi jak następuje:

Akt oskarżenia.

Prokurator przy Sądzie okręgowym we Lwowie oskarża przed tym sadem, jako Trybunałem sądu przysięgłych pozostającego w areszcie śledczym Stanisława Steigera, syna Chaskla i Rozalji z Białtów, urodzonego we Lwowie, dnia 14 grudnia 1900, przynależnego do gminy Szczerzec w powiecie lwowskim, religii mojżeszowej, stanu wolnego, ukończonego słuchacza praw, urzędnika majątku, zamieszkałego we Lwowie, o to, że we Lwowie, dnia 5 września 1925 roku:

a) w zamiarze pozbawienia życia pana prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego rzucił na niego, wśród szczególnie obciążających okoliczności, w sposób zdradziecko-podstępny bombę, wypełnioną materiałem wybuchowym, która jednak tylko wskutek działania przyczyn zewnętrznych nie wybuchła, przedsięwziął zatem jako sprawca w złym namyśle czynność do rzeczywistego dokonania zbrodni skrytobójczego morderstwa prowadząca, a dokonanie zbrodni jedynie skutkiem przypadku nie nastąpiło;

b) rozmyślnie używał materiałów wybuchowych jako środków rozsady własności zdrowia i życia innych na niebezpieczeństwo, czem dopuścił się ad a) usiłowanej wedle paragr. 8 u. k. zbrodni skrytobójczego morderstwa z paragr. 134 i 135 i u. k. ad d) zbrodni z paragr. 4 ust. o środkach wybuchowych z 27 maja 1885 r. karygodnych w myśl paragr. 138 u. k. przy zastosowaniu par. 34 u. k.

W dniach 5 i 6 września 1924 gościł we Lwowie w murach swojej dostojnej osobie, pana prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, który po raz pierwszy od czasu wybrania go na najwyższy urząd w państwie, w tym urzędowym charakterze reprezentanta i głowy państwa zjechał do Lwowa, celem odwiedzenia tego, krzyżem Virtuti Militari odznaczonego miasta, oraz celem uświetnienia swoim osobistym udziałem zapowiedzianego na dzień 5 września 1924 otwarcia we Lwowie IV Targów Wschodnich. Odpowiednio do znaczenia i doniosłości tych odwiedzin był nastrój obywatelstwa lwowskiego w dniach tych uroczysty i świąteczny, pana prezydenta witano i przyjmowano serdecznie i owacyjnie wszędzie, gdzie się w myśl ułożonego programu jego pobytu we Lwowie po-

gów wschodnich i z odwiedzin miejskiego zakładu sierot i II domu techników, przejeżdżał przez ul. Kopernika i plac marjacki do gmachu województwa. W chwili, gdy powóz, wiozący pana prezydenta, skręcał u wylotu ul. Kopernika w kierunku Placu Marjackiego, rzucono z pośród publiczności, zebranej na rogu ul. Kopernika w kierunku powozu pana prezydenta pakiet, jak się później okazało, petardę, wypełnioną środkami wybuchowymi. Petarda przeleciała nad głową pana prezydenta, spadając zawadzając o prawe skrzydło po-



Stanisław Steiger.

wozu i potracona na ziemi kopytem konia rotmistrza Wysłucha, który pełnił służbę oficera honorowego przy osobie pana prezydenta, rozsypała się tak, że do wybuchu jej wskutek tego wypadku nie doszło. Spalił się tylko papier, w jaki petarda była owinięta, oraz część zawartych w petardzie, a następnie na ziemi rozspanych materiałów wybuchowych.

Na miejscu pozostała sama niezniszczona ogień petarda długości 10 cm. o średnicy 4 cm. oraz rozsypane koło niej reszki niespalonych materiałów, które miały być wypełnioną. Badanie drogi chemicznej analizy pozostałości wykazało, iż petarda wypełniona była trzema rodzajami materiałów wybuchowych, mianowicie dynamonem, żelatyną wybuchową i ekrazytem, co — zdaniem znawców — wskazuje na to, że sprawca zabierał się do sporządzenia bomby z wielką znajomością rzeczy, gdyż przewidywał, że

gdyby jeden z materiałów wybuchowych zawiódł, to dalsze musiałoby spowodować zamierzony skutek. Każdy bowiem z tych materiałów mógł być sam z siebie spowodować eksplozję bomby.

Sprawca, dla wywołania tem większej eksplozji i spódogowania kilkakrotnego siły wybuchowej oraz jej skutków umieścił nadto wewnątrz petardy cztery splonki, wypełnione piorunianem rębci, które, posiadając płaszcze metalowe, dają przy wybuchu znaczną ilość odłamków. W środku petardy nadto znajdowała się w dynamicie splonka połączona ze stopiną prochową, tj. lontem przeprowadzonym na zewnątrz przez dziurkę w denku petardy. Petarda obciążona była 48 gramowym kawałkiem ołowiu, który również służył do spódogowania następstw wybuchu przez silne wyrzucenie go w razie eksplozji pocisku. Łączna zawartość petardy wynosiła około 50 dkg. wymienionych środków wybuchowych a siła ich wybuchowa spowodowałyby — wedle orzeczenia znawców — w razie udania się wybuchu, zniszczenie wszystkiego w promieniu 8—10 metrów, a w szczególności w konkretnym wypadku zniszczenie powozu i koni i spowodowałyby śmierć osób w tym promieniu się znajdujących, a co najmniej ciężkie ich uszkodzenie. Petarda sporządzona była zupełnie prawidłowo i zdolna do wybuchu a jedynie wskutek wypadku, który spowodował wysypanie się zawartości, nie nastąpiło zapalenie się dalszych materiałów wybuchowych.

Jako podejrzanego o dokonanie tego zamachu aresztowano na miejscu Stanisława Steigera, który po przeprowadzeniu dochodzeń postawiony został w dniu 15 września 1924 przed sąd doraźny. Sąd doraźny, po przeprowadzonym w dniach 15 i 16 września 1924 jawnej rozprawie, wyrokiem z 17 września orzekł dla braku jednomyślności sędziów odesłanie oskarżonego przed zwyczajny sąd.

Zeznania Steigera.

Po tym sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Steigera, który oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Przedstawił on przebieg swego życia i zaznaczył, że wk rytycznym dniu miał iść do biura, w którym praca rozpoczęła się o godzinie 3-ej. Ponieważ miał napisać jakiś list gratulacyjny dla szefa biura, wyszedł z domu wcześniej i kiedy przechodził ulicą Kopernika, zobaczył kordon policji i tłumy i przypomniał so-

bie, że prezydent jest we Lwowie. Zatrzymał się na chwilę, aby ujrzeć pana prezydenta.

Na tem o godzinie 2.30 dalsze rozprawy odroczone do jutra do godziny 9-ej rano.

Kulisy sprawy Steigera.

Minister spraw wewnętrznych przeciwko policji lwowskiej.

W sprawie Steigera umieścił, blisko sier rządowych stojący, warszawski „Kurier Czerwony“ następujące bardzo znamienne uwagi:

Od pierwszej chwili działały się w tej sprawie niesamowite rzeczy. Zdawałoby się, że sprawa jest jasna i brak w niej miejsca dla jakichkolwiek wątpliwości.

Tymczasem okazało się, że wątpliwości co do winy Steigera istnieją i to nader poważne. Cały szereg osób urzędowych podał w wątpliwość zeznania białtńskiego Pasternakówny.

Do osób tych należeli: członkowie straży bezpieczeństwa pana prezydenta szef policji politycznej p. Swolkien, szef lwowskiej policji politycznej p. Sawicki b. szef warszawskiej policji politycznej p. Piątkiewicz, którego delegował do Lwowa dla przeprowadzenia dochodzenia b. minister spr. wewnętrznych p. Huebner i wielu innych.

Natomiast wierzył Pasternakównie! komendant policji mundurowej we Lwowie p. Łukomski, p. komisarz Kajda i inni.

Po stronie pp. Łukomskiego, Kajdana i innych stanął prezes dyrekcji policji we Lwowie „radca dworu“ Reinlen der i wkrótce również przyłączył się do niego „nadprokurator“ lwowski „radca dworu“ Malina.

Pp. Sawickiego, Swolkienia i Piątkiewicza poczęło popierać min. spr. wewnętrznych.

Zaczęła się nierówna, zdawałoby się walka prowincjonalnych władz z władzami centralnymi.

Lwów począł traktować sprawę jako swoją wyłączną, własność do której wzbierał „wgląd warszawistom“. Do choźdilo do tego, że najwyżsi urzędnicy lwowscy, wzywani przez władze centralne do Warszawy, kładli się do łóżka i pod pozorem choroby odmawiali przyjazdu, aby tylko uniemożliwić znieprawdopodobnym „warszawistom“ nadzór służbowy nad sprawą.

W takich oto warunkach rozpoczęła się proces o europejskim niestety rozgłosie. Najpowaźniejsze organy angielskiej prasy (Times, Observer) nazwały proces lwowski znacznie gorszym, niż głośna ongiś sprawa Beilisa.

Dalecy jesteśmy od wypowiedzania zdania o winie Steigera przed wyrokiem, lecz kategorycznie domagamy się, aby przestano sprawę Steigera traktować jako prywatną lwowską sprawę, która trzeba bronić przed interwencją skorumpowanych warszawistów.

Lwów zbyt niechętnie się zapisał w historii niepodległej Polski aby miał obecnie zasławnie jako partycularną uprzedzając się przy „swym“ procesie

23 interpelacje w komisji wojskowej

na temat afer i nadużyć w M. S. Woisk.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje: Na sejmowej komisji wojskowej m. in. wygłosił referat poseł Anusz o aferze Głabińskiego.

Ppułk. Petrażycki w godzinnem przemówieniu

odpowiadał na 23 interpelacje wnoszone przez przedstawicieli klubów sejmowych co do całego szeregu afer w depar-

tamencie gospodarczym i departamencie X przemysłu wojennego min. spr. wojsk.

W ciągu posiedzenia komisji kilkakrotnie uchwalano poufność obrad.

Posłowie wyrażali duże niezadowolenie z treści odpowiedzi, jakich udzielał ppułk. Petrażycki na poszczególne interpelacje; dyskusję jednak wobec spóźnionej pory posławsiano odroczyć do następnego posiedzenia.

Krwawy węzeł miłości i zbrodni.

Ponura tragedia rodzinna.

Kochała wielu, zdradzała wszystkich i uczyniła z brata mordercę.
Sąd skazał heterę-Kowalczykową na 6 lat ciężkiego więzienia.

Niezwykle ciekawą sprawę rozpoznawał w dniu wczorajszym sąd okręgowy na posiedzeniu karnem, któremu przewodniczył sędzia Arnold w asystencji s. o. Zienkiewicza i Sztalewa.

W roku 1919 Jan Kowalczyk zamieszkał we wsi Wola Buczkowska powiatu Łaskiego wstąpił w związek małżeński z Antoniną Szymczyk mieszkanką wsi Czestków leżącą obok Woli.

Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe, gdyż

Kowalczykowa stale zdradzała męża z parobkami,

a dwoje dzieci, które powiła Kowalczykowi było niezbyt pewnego pochodzenia a Kowalczyk nie bardzo przyznawał się do swych maleństw.

Wówczas zdecydował Kowalczyk odoperować swą żonę od parobków i przeprowadzić się do innej wsi, lecz żona jego kilkakrotnie uciekała do Woli Buczkowskiej, gdzie ostatecznie zapoznana się z siostrzeńcem swego męża 38-letnim Stanisławem Krzyczkowskim, który z biegiem czasu

stał się jej oficjalnym kochankiem.

Niewygodnie było Kowalczykowej pod argusem okiem męża, przeto wyprawiła swego małżonka za różnymi interesami do jaknajdalszych okolic, a w międzyczasie

zdradzała go z każdym, który popadł pod... rękę.

Ten stan rzeczy przetrwał do roku 1922 kiedy to Kowalczyk zmuszony był wyjechać na pracę do Poznania, a żona jego, której już nie wystarczał Krzyczkowski, stała się dostępną dla każdego młodzieńca.

Pewnego dnia wrócił Kowalczyk z Poznania, a dowiedziawszy się jaki system życia prowadzi jego żona, począł czynić jej wymówki, lecz

nie bił żony ponieważ bardzo ją kochał.

Wówczas zdecydował Kowalczyk wyjechać na stałe ze wsi i założyć sobie sklepik w innej okolicy, lecz i ten plan spełnił na niczem, gdyż

żona wszędzie umiała dobrać sobie towarzystwo,

naturalnie wyłącznie męskie.

Krzyczkowski był nadal kochankiem Kowalczykowej i wówczas poczęła ona snuć plany pozbycia się męża, a bezczelność swą posuwała do tego stopnia, że w jednej izbie nocowała z Krzyczkowskim podczas gdy obok, nie wiedząc o niczem, spał jej mąż.

Plan zamordowania męża powstał ostatecznie wówczas, gdy Kowalczyk za bronił Krzyczkowskiemu wstępu do swej posiadłości.

Lecz Kowalczykowa znalazła sobie inny system widywania się z kochankiem z którym spotykała się w mieszkaniu jakiejs kobiety we wsi Czestków.

Kowalczyk był informowany o każdym kroku swej niewiernej małżonki

lecz nie przedsięwziął żadnych kroków rozwodowych, przypuszczając iż nadejdzie wreszcie czas kiedy żona jego przypomni sobie o obowiązku matki i gospodyni.

i zaprzestanie hulaszczego życia, którego, jak przypuszczał Kowalczyk, będzie miała wkrótce dosyć.

Kowalczykowa jednak absolutnie nie myślała o zaprzestaniu tego trybu życia, a nawet znalazła osobnika, który podjął się

za nagrodą 100 złotych i kupno roweru zgładzić ze świata jej męża.

Osobnikiem owym był rodzony brat Kowalczykowej Julian Szymczyk, który nadzwyczaj kochał swą siostrę, a która poczęła przed nim skarżyć się na tyranię męża i poczęła opowiadać młodemu bratu liczącemu zaledwie lat 19, że dłużej nie będzie mogła z mężem swym żyć, gdyż

woli śmierć niż spółzycie z nim.

Młody Szymczyk przejął się losem siostry i podjął się za cenę roweru zgładzić ze świata swego szwagra, jednak z wykonaniem zamachu wstrzymywał się bojąc się odpowiedzialności.

Pewnego dnia dała Kowalska swemu bratu

kieliszek jakiegoś płynu

prosząc by dał jej mężowi do wypicia.

Gdy Szymczyk spytał, co zawiera kieliszek siostra odpowiedziała, mu aby płyn ten wypróbował na psie, dając mu na sztuce mięsa kilka kropel, gdyż jest to najsilniejsza

trucizna na myszy i na szczury „Kaps“, która powinna działać niezawodnie.

Młody Szymczyk wziął truciznę, jednak nie uczynił z niej użytku gdyż w ostatniej chwili

jakas niewytłumaczona siła odwróciła go od tego zamiaru

a nawet wyznał przed szwagrem, że ktoś chciał go zamordować.

Minął jeszcze rok życia dla nieszczęśliwego Kowalczyka a małżonka jego w dalszym ciągu zdradzała go z Krzyczkowskim.

Dnia 22 kwietnia 1925 roku odbyła

Kowalczykowa naradę z bratem swym Szymczakiem i kochankiem Krzyczkowskim, w celu

ostatecznego zgładzenia męża ze świata ponieważ ostatniemi czasy począł on natarczywie dokuczać swej żonie aby zaprzestała go zdradzać.

Oczywiście, że młodemu Szymczakowi nie opowiedziano wszystkiego a dano mu do zrozumienia, że Kowalczyk chce pobić żonę.

O godzinie 12 w nocy Kowalczykowa położyła się spać przyczem nie zamknęła drzwi prowadzących do sklepu, którego dostał się jej brat Szymczak

trzymając w ręku pilnik.

ponieważ był ślusarzem.

Młody Szymczyk dostał się przez sklep do mieszkania swej siostry, a następnie

uderzył pilnikiem w plecy szwagra

który spał na łóżku plecami do góry.

W pierwszej chwili Kowalczyk nie wiedział skąd padł cios, lecz zerwał się z łóżka i począł ścigać po ciemnej izbie napastnika, który w międzyczasie zadał mu jeszcze kilka ciosów żelazem w głowę, a następnie potoczyli się obydwaj na ziemię.

W tej samej chwili zerwała się z łóżka Kowalczykowa złapała siekiere i podbiegła do walczących na ziemi,

zadając mężowi kilka uderzeń obuchem w rękę.

Kowalski krzyknął z bólu, lecz w tej samej chwili kiedy tracił przytomność zauważył żonę swą która najspokojniej w świecie

odłożyła siekiere i położyła się jaknajspokojniej spać.

Wówczas Kowalczyk złapał za gardło napastnika i ręką dotknął jego twarzy wykrzykując w tej samej chwili

„Julek to ty“,

gdyż wiedział, że w całej wsi nikt nie chorował na ospę prócz jego szwagra, ponieważ poczuł pod ręką ślady od ospy.

Julek w tej samej chwili, wybił ręką szybę i wyskoczył oknem udając się do domu i obmywając sobie zakrwawioną rękę.

Oskarżony Julian Szymczak przy-

nał się całkowicie do winy, wyjaśniając że za zabicie szwagra miał dostać od siostry

rower i 100 złotych,

wyjaśniając również, że do wszystkiego namówiła go siostra i Krzyczkowski, a w konkluzji opowiadając sądowi, że nie mógł patrzeć na męczarnie siostry.

Natomiast oskarżona Kowalczykowa nie przyznała się całkowicie do winy, twierdząc że nie widziała kto napadł na męża, lecz do zdrady przyznała się.

Z głupią miną zeznaje oskarżony Krzyczkowski, który o niczem nie wie i do niczego się nie przyznaje za wyjątkiem współdziałania przy zabójstwie.

Zbadany w charakterze świadka Jan Kowalczyk ze łzami w oczach opowiada o swym życiu, zaznaczając, że przez kilka lat nie chciał udzielić żonie rozwodu przypuszczając iż ta zmieni wkrótce tryb życia i uczuje się prawdziwą matką.

Przemówienie prokuratora.

Przedstawiciel urzędu publicznego, p. prokurator Jan Skabiszewski w treściwym i rzeczowym przemówieniu uzasadnił, opierając się na wynikach przewodu sądowego, winę wszystkich trojga oskarżonych. W dokładnej analizie

szczegółów 6 letniego pożycia małżeńskiego Kowalczyków wyjaśnił przyczyny rozdzwieńku pomiędzy oskarżoną a jej mężem, którego powodem było występna miłość względem oskarżonego

Krzyczkowskiego, silniejsza aniżeli poczucie obowiązków żony i matki. Następnie przystąpił prokurator do opisu przebiegu zajścia, którego ofiarą padł

poszkodowany Kowalczyk, zobrazował całą ohydę postępowania oskarżonych, którzy nie licząc się z tem, iż godzą w życie spokojnego i dobrego człowieka, z wyrafinowaniem i po dokładnym obmyśleniu planu działania, urzeczywistniali

swe nieczne zamiary, w końcu swego przemówienia wnosil rzeczownik oskarżenia publicznego o skazanie Kowalczykowej na 10 lat ciężkiego więzienia, Szymczaka — 8 lat c. w. Krzyczkowskiego zaś na 6 lat.

Adwokat Łaski, obrońca Szymczaka domaga się jaknajłagodniejszego wymiaru kary, motywując swe żądanie wielkim afektem miłosnym jaki uczuwał małoletni brat dla nieszczęsnej siostry.

Adwokat Krukowski obrońca Kowalczykowej wnosi również o łagodny wymiar kary gdyż i tu miała miejsce ku Krzyczkowskiemu.

Adwokat Lipiński domagał się dla Krzyczkowskiego uniewinnienia, gdyż nie był on bezpośrednio przy usiłowaniu zabójstwa i działał również w afekcie ku Kowalskiej.

Wyrok.

Sąd po naradzie skazał Kowalczykową na 6 lat ciężkiego więzienia Szymczaka na 4 lata ciężkiego więzienia, a Krzyczkowskiego uniewinnił. —gas—

Echa defraudacji w elektrowni łódzkiej.

Kowalski okradł również swych kolegów.

Sprzeniewierzył powierzone mu przez pracowników oszczędności, które wynoszą około 70,000 złotych.

W związku z podana we wczorajszym „Expressie“ wiadomością o defraudacji dokonanej w elektrowni miejskiej przez kierownika biura wypłat Kowalskiego, wychodzą teraz na jaw inne sprawy malwersanta.

Oto wbrew twierdzeniom defraudanta, iż do popełnienia nadużyć skłoniły go choroby żony, z czem związane były kolosalne wydatki, które nadwyżki jego budżet domowy i lada chwila groziła skrajna nędza, okazuje się obecnie, że tryb życia Kowalskiego nie należał do zbyt solidnych.

Lubił on często bawić się w restauracjach i nie żałował zupełnie pieniędzy na rozmaite trunki. Nie stronił

też od gry w karty, podczas której szczęście nie zupełnie mu dopisywało.

Jak się obecnie dowiaduje „Il. Republika“ Kowalski nie tylko zdefraudował sumy elektrowni, lecz również pieniądze swych kolegów biurowych.

Urzedników elektrowni namawiał on, by nie składali swych oszczędności do kasy oszczędnościowej, gdzie mogli otrzymać tylko 2 proc., lecz by oddawali je jemu za co płacić będzie aż 8 procent.

Niektórzy pracownicy elektrowni ulegli tym pokusom i powierzyli mu swe oszczędności, które podobno wynoszą 70 tysięcy złotych.

Dezertarzy życia
(Głosy samobójców)

Dezertarzy życia
(Głosy samobójców)

Zamiast Marksa — Stienka Razin i Pugaczow.

Rozłam w komunistycznej partji Polski.

List otwarty jednego z wybitnych działaczy komunistycznych do komitetu centralnego „związku proletariatu miast i wsi”.

Po dokładnem zaznajomieniu się z uchwałami i tezami niedawno odbytego zjazdu partyjnego, uważam za swój obowiązek wobec polskiej klasy pracującej oświadczyć publicznie, co następuje:

1) Ocena sytuacji gospodarczej i politycznej przez zjazd, jakoteż proroctwa bliskich wstrząśnień rewolucyjnych w Polsce i Europie, nie odpowiadają obiektywnym warunkom. Tezy te uchwalono wbrew lepszej wiedzy i zatajono przed proletariatem polskim nawet tę prawdę na którą zdobył się narzecze Zinowiew stwierdzając na ostatniem plenum egzekutywy kominternu (marzec, kwiecień b. r.) „że kapitalizm się ustabilizował i bezpośredniej sytuacji rewolucyjnej w Europie niema”.

2) Ostatni zjazd partyjny zlikwidował doszczętnie tradycję marksowskie byle „SDKP. i L.” i PPS. lewicy i oddał definitywnie na rozkaz Zinowiewa — kierownictwo partyjne w ręce ludzi nieodpowiedzialnych, w ruchu robotniczym zupełnie nieznanych. Skrzydło marksowskie w partji, od pierwszej chwili ujawnienia się tych złożeń lewicowych, zwalczało kandydatury tych ludzi „na tron bolszewicki w Polsce”, określając ich ideologię, jako obcy kierunek w ruchu robotniczym.

3) Zapoczątkowana przez ostatni zjazd „bolszewizacja partji” oznacza w praktyce turkestanizację partji, t. zn.

ślepe i bezkrytyczne podparządowanie się ukazom „Griszki” Zinowiewa i jego wysłanników

a wewnątrz partji zdławienie głosu krytyki i samodzielnej myśli członków.

„Bolszewizacja” pociągnie za sobą niechybnie zwyrodnienie partji w nie znaczącą sektę spiskowców uznających w teorii metody organizacyjne jakobinizmu, a w praktyce, działających w myśli Pugaczewa i Stienki Razina.

4) Orientacja zjazdu na nieunikloną bliską wojnę między Polską a Rosją, jak wogóle rachuby, na bliskie zatargi zbrojne na gruncie europejskim i azjatyckim, jest wodą na młyn militarystów burżuazyjnych i wnosi zamęt w szeregi proletariatu, utrudniając mu walkę z militarystem, faszyzmem, szowinizmem i niebezpieczeństwem wojny.

5) Ze złą wolą i pełną świadomością nieprawdy zjazd stanął na stanowisku rychłych wstrząśnień rewolucyjnych w Polsce.

Stanowisko to doprowadzić msi partję do pucyzmu i awanturnictwa

Dowodem tego twierdzenia jest fakt, że zjazd zaleca zwrócić uwagę na opóźnienie punktów, które w decydującej chwili odegrają szczególnie ważną rolę, a więc fabryk broni i amunicji, kolei itp., albo ustęp o powstaniu zbrojnym, który dosłownie brzmi: „Idea powstania zbrojnego jako jedynej i nieuniknionej drogi do obalenia rządów burżuazji, musi przebiegać czerwoną nicią przez całą propagandę i agitację i być idea

kierowniczą całej organizacji działalności partji.

Albo też koniec ustępu o pracy w armji „o oddziałach samoobrony fabrycznej” itd. itd.

Ze wszystkich tych ustępów wieje „duch”, żywo przypominający Estonję i Bułgarję

6) Uchwała zjazdu o pracy wśród chłopów jest chłopomanją najgorszej sorty, obliczoną na łapichłostwo najmniej świadomych elementów wiejskich Hasła: zniesienia wszelkich ciężarów podatkowych, bojkotu podatków, skasowania policji po wsiach, czynnego oporu przeciw sekwestrowi inwentarza itd. mają na celu sprowokowanie elementów chłopskich, politycznie niewykształconych do lekkomyślnych ruchawek, które według wszystkich danych — skończyć się muszą kłeską i masakrą bezbronnych chłopów.

Taktyka ta oznacza szukanie obiektu na wsi, dla robienia rewolucji na zamówienie (Import rewolucji).

7) Zalecona przez zjazd „korporacja” z niezależną partją chłopską, doprowadzić musi — ze względu na jej hurrarewolucyjność — do wzmożenia się wpływów reakcyjnych na wsi. Będzie to „polskie wydanie” doświadczenia, zdobytego przez „Krestintern” z chorwacką

partją chłopską z Stefanem Radicem który wraz z całą partją, w okamgnieniu z czerwonego republikanina stał się podporą monarchji i dynastji w Jugosławji

8) Uchwała zjazdu o pracy wśród mniejszości narodowych jest krzewieniem nacjonal - bolszewizmu wśród mniejszości narodowych, przy równoczesnem negowaniu słusznych z klasowego punktu widzenia, narodowych interesów proletariatu polskiego.

Do czego doprowadzić musi, proklamowane przez zjazd hasło naczelne: „Oderwanie zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy od Polski i przyłączenie do sąsiednich republik sowieckich”?

Czy z arsenału naukowego socjalizmu wzięte są metody walki, zalecane przez zjazd; jak zaostrzenie problemu językowego i szkolnego, lub tem podobne czysto mechaniczne środki do „rozrzużenia mas”? A stanowisko partji do tak zwanego ruchu partyzanckiego? A zachęcanie mas do bezpośredniej walki zbrojnej? A do czego doprowadzi zalecona przez zjazd organizacja obrony, opór zbrojny przed wyprawami karnemi rozbrajanie osadników i policji, uzbrajanie rewolucyjnych chłopów itd.? Odpowiedź jest jasna.

Ta taktyka, zapożyczona u Stienki Razina, doprowadzić musi do bezcelowego

przelewu krwi chłopskiej i do ugrunтовania reakcyjnej dyktatury militarnej na kresach.

W ten sposób nie można rozwiązać tak zawilej kwestji społecznej jaką jest kwestja narodowościowa w Polsce.

Uchwały zjazdowe przy pierwszej próbie wcielenia ich w czyn staną się krwawymi zbrodniami, nie wobec uciskających, ale wobec uciskanych chłopów białoruskich i ukraińskich.

A „aparat partyjny” przywołany do „przeprowadzenia” tego, oderwania i przyłączenia kresów? Te „komitety centralne” K. P. Z. U. i K. P. Z. B. zszyte z różnych łachmanów, ze zbantkutowanych za młodu Petlurowców, Bałachowiczów, Machnowców i t. p. czy nie są one niebezpieczeństwem — już same w sobie — dla walki wyzwolenczej proletariatu?

Wobec ukończonej ewolucji partji od Marksa i Engelsa... Pugaczowa i Stienki Razina, zgłaszam z dniem dzisiejszym wystąpienie z partji

Rozumie się, że wyżej przytoczone stanowisko nie zrodziło się u mnie z wczoraj na dziś — jest to — logiczną konsekwencją mego zasadniczego stanowiska, zajmowanego w ciągu ostatnich kilku lat walki z t. zw. „lewicą”, a w szczególności w okresie dyskusji partyjnej, po mojem wyjściu z więzienia jesienią 1924 r.

Istnieje uzasadnienie, że rozczarowanie i zniechęcenie do komunizmu, jakie ogarnia ostatnio masy robotnicze, może się przeistoczyć w powstanie co do celowości i słuszności socjalizmu wogóle.

Ażeby temu zapobiec, wystąpię z większych ośrodkach proletariackich z publicznym odczytem „wyjaśniając” robotnikom, na podstawie dokumentów, szczegółowo, dlaczego zerwałem z komunistami i aby wykazać, że, na skutek turkestanizacji tak pojętej taktyki komunistycznej, jedynie taktyka socjalistyczna, oparta na 80-letniem doświadczeniu historycznym naukowego socjalizmu prowadzi do wyzwolenia społecznego.

W ten sposób zasygnalizuję masom robotniczym niebezpieczeństwo, grożące im ze strony niecierpliwych „rewolucjonistów”.

W końcu proszę Was: nie reagujcie na mój krok — jak się to zwykle robi — krzykiem: „renegat” i „kontrrewolucjonista”, „zdrajca”, „ugodowiec”, „likwidator”, „oportunistą”, „mieńszewik” itp.

Na tyle zaszczytu nie zasłużyłem sobie. Byłbym bowiem w zanadto do brem towarzystwie, że wylicze tylko: Plechanowa, Kautsky'ego, Adlera, Bauera, Levi'ego, Frossarda, a nazwisk tych jest cały legion, nie mówiąc już o święto wykłetych Luksemburgistach, Trocki'kach, Brandler'istach i wielu innych „istach”.

b. sekr. okr. dla Zagł. Naft.
Karol Leon Pasternak,
Borysław, dnia 1 lipca 1925 r.

Sami nie wiemy, co posiadamy...

W 5000 wypadków można mieć pożytek z gazu.

Warszawa się już przekonała, a Łódź się dopiero przekona, jak dobrze jest... gotować na gazie.

Wczoraj w południe w sklepie gazowni miejskiej odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu i rozpoczęcia pokazów publicznych.

Na uroczystość przybyli ks. biskup Tymieniecki, szef sztabu pułk. Iwanowski, prokuratorzy Szmidt i Krychowski, prezydent Cynarski, wiceprezydenci Wojewódzki i Groszkowski, prezes rady miejskiej dr. Fichna, dyrektorzy gazowni Kapusta i Hoffman, oraz radni, ławnicy i zaproszeni goście jak również dyrektor gazowni warszawskiej Świerczewski i prasa.

Po akcie poświęcenia sklepu i sali pokazów, ks. biskup wygłosił krótkie przemówienie, w którym życzył magistratowi i radzie nadzorczej gazowni powodzenia w nowem przedsięwzięciu.

W imieniu rady nadzorczej gazowni przemawiał p. wiceprezydent Wojewódzki, który zaznaczył, że gazownia obecna w Łodzi nie odpowiada wymaganiom, gdyż jest starej konstrukcji wobec czego władze miejskie liczą się z tem, że trzeba wybudować nową gazownię i prace nad tem są w toku.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił dyrektor Świerczewski, który porównał konsumpcję gazu u nas z kon-

sumcją w Belgji, gdzie na głowę przypada 154 metry gazu, podczas gdy w Warszawie 60 a w Łodzi tylko 20 metrów. Z gazu można mieć pożytek w 5000 wypadków.

Gazownictwo posiada wielkie znaczenie nie tylko dla gospodarstwa, ale i dla obrony państwa wobec wojny gazowej i wytwarzania z przetworów gazu materiałów wybuchowych.

Aczkolwiek cena gazu w Łodzi jest wyższa od ceny gazu w Warszawie, to jednak używanie gazu jest tańsze od węgla o czem się stolica już przekonała, a Łódź ma się przekonać.

W końcu przemawiał dyrektor gazowni Kapusta, który dokładnie zobraził akcję jaką przedsięwzięła gazownia łódzka w kierunku rozpowszechnienia gazu i wezwał obecnych a szczególnie prasę do udzielenia dyrekcji w tym względzie pomocy.

Po przemówieniach instruktor p. Repsz zapoznał zebranych z różnemi udoskonaleniami przy gotowaniu, pieczeniu i prasowaniu na gazie jak również o używaniu gazu przy kąpieli itp.

Po zanotowaniu stanu gazomierzy wstawiono do pieca ciasto, a na maszynie babę, poczem okazało się, że na przykład wypieczenie ciasta kosztowało niecałe 9 groszy i trwało 35 minut.



Dziś nieodwołalnie ostat. dzień

Korsarz oceanów i Korsarz serc

W rolach głównych: Niezapomniany Zygfryd z Nibelungów Paweł Richter oraz najpiękniejsza gwiazda ekranu — Aud Egede Nissen.

P. Grabski jest socjalistą

dowodzi w swym memorjale łódzka rada giełdowa.

Wobec zniszczenia przemysłu i handlu, cały kraj znalazł się nad przepaścią.

W dniu wczorajszym łódzka rada giełdowa przesłała do pp. ministrów przemysłu i handlu i skarbu memorjał treści następującej:

Łódzka rada giełdowa, jako przedstawicielka interesów przemysłu, handlu i banków okręgu łódzkiego, uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę J. A. Wielmożnego Pana Ministra ze swej strony na katastrofalny stan gospodarki czy okręgu.

Członkowie rady, którzy są w ścisłym kontakcie z życiem gospodarczym, widzą zatrważający postęp zaniku wypłacalności handlu i przemysłu, wzmagające się trudności przy uskutecznianiu wypłat robotnikom i malejące obroty towarowe, wywołane z jednej strony zubożeniem społeczeństwa jako konsumenta, z drugiej zaś — niemożnością oceniania nawet w jakimkolwiek prawdopodobieństwie przyszłego losu swych odbiorców.

Poderwane zaufanie wzajemne wywołuje zanik kredytu, bez którego społeczeństwo tak wyczerpane, jak nasze, absolutnie istnieć nie może. Wycofywanie wkładów z banków już nie pod działaniem paniki, lecz na skutek braku wszelkich rezerw u sfer gospodarczych, poderwało również radykalnie kredyt w bankach prywatnych, o ile nie nastąpił zupełny zanik działalności poszczególnych banków.

Nie wystarczy jednak przytoczyć doskonale znane fakty, które napawają radę giełdową poważną troską o najbliższą przyszłość odnośnie nieomal całego naszego przemysłu, którego egzystencja uzależniona jest od kredytu zagranicznego, uzyskanego z takim trudem, ale zmusza nas również do zgłębienia przyczyn tego stanu rzeczy.

Jednym z najważniejszych powodów, dla których nie tylko Łódź, ale cały kraj znalazł się na krawędzi przepaści

w sensie gospodarczym, jest wprowadzenie w Rzeczypospolitej Polskiej od zarania jej państwowości idei socjalizmu państwowego, który się wyrażał przedewszystkiem — aż do chwil ostatnich w antagonizmie sfer urzędowych do kapitalistów prywatnych w każdej jego formie.

Zamiast popierać inicjatywę prywatną, zamiast ułatwiać przemysłowi i handlowi wykorzystanie koniunktur w celu wzbogacenia siebie i kraju,

nakładano nieustannie na przemysł i handel jaknajwiększe ciężary,

większe niż po wyczerpaniu okresem wojny światowej można było znieść, robiąc im najróżnorodniejsze trudności. Zdaje się, iż autorzy tych wszystkich trudności dla rozwoju przemysłu i handlu nie zdawali sobie zupełnie sprawy, iż miasta z rozwojem tych właśnie działów gospodarczych są terenem naturalnej emigracji z naszych przeludnionych wsi.

Natomiast idea socjalizmu państwowego wywołała konieczność, względnie nieuniknioną konsekwencję tworzenia coraz to nowych urzędów, rozbudowywania aparatu państwowego, organizowania go elementem mało uzdolnionym do tego rodzaju pracy i konieczność ciągłego wzrostu budżetu państwowego na cele wydatków nieprodukcyjnych.

Gdyby ten socjalizm państwowy był przynajmniej na wysokości zadania i gdyby wyreczanie prywatnych kapitalistów przez Państwo odbywało się przynajmniej z korzyścią dla tegoż Państwa, z tą tendencją możnaby się ewentualnie pogodzić, skonstatować jednak musimy, iż

wszelkie przedsiębiorstwa państwowe pracują nieprodukcyjnie, nieumiejętnie i w wysokim stopniu nieekonomicznie.

To jest główne podłoże, na którym się wytworzyła obecna nasza sytuacja, a wszystko inne jest tylko jej naturalną konsekwencją: ogromny budżet, którego społeczeństwo tak ubogie jak nasze, stanowczo znieść nie może, ciężary socjalne nieznanne na całym nieomal świecie i deficytowa gospodarka przedsiębiorstw państwowych.

Tak jak pan premier wysunął program przejścia od dawnego liberalizmu do protekcyjnizmu, tak konieczne jest przejście od socjalizmu w dziedzinie gospodarczej do liberalizmu.

Na najbliższą metę jednak, zdaniem ogółu członków rady giełdowej jest koniecznością palącą

uzyskanie jaknajwiększej pożyczki zagranicznej kosztem nawet poważnych

ofiar w dziedzinie realizacji dotychczasowego socjalizmu państwowego, gdyż te kraje, od których możnaby spodziewać się pomocy, są wybitnymi przedstawicielami liberalizmu gospodarczego, a przeciwnikami etatyzmu państwowego.

Konieczność uzyskania długoterminowej pożyczki zagranicznej wynika nie tylko z interesów poszczególnych przedsiębiorstw, konających wskutek braku środków obrotowych, lecz również ze względu na potrzeby państwowe (wyrównanie budżetu i zdolność obronna Państwa).

Aczkolwiek wszystko to, co wyżej przytoczyliśmy, powinno być dobrze znane, uważaliśmy za obowiązek wypowiedzieć się w tej materii,

choćby na krótko przed momentem, kiedy to może stać się już zbyt późno, z tym autorytetem, jaki reprezentantom tak poważnego działu gospodarczego przysługuje, aby przyczynić się choć w części do nawrócenia z błędnej drogi niszczenia kapitałów przez socjalizm państwowy

Prezydium Rady Giełdowej
Giełdy Pieniężnej w Łodzi:

Prezes (—) Dr. Józef Konic

Wiceprezesi: (—) Karol Hoffrichter
(—) T. Szulborski.

Tranzakcje z Wniesztorgiem

są wciąż w stadium nieokreślonym.

W najbliższych dniach ma być sprawa zdecydowana.

W ubiegłym tygodniu bawili w Łodzi przedstawiciele sowieckiej misji handlowej w Warszawie.

Prowadzili oni pertraktacje w sprawie nowych zakupów z szeregiem łódzkich firm wełnianych. Rozmowy te jednakże zostały nagle przerwane bez osiągnięcia pozytywnych rezultatów.

Z kół zbliżonych do „Wniesztorgu“ dowiadujemy się, że w najbliższych dniach sprawa dalszych tranzakcji z łódzkim

przemysłem włókienniczym. Zależne to jest od ogólnego ułożenia się stosunków handlowych z Sowietami.

Przedzalnia Piescha

została nabyta przez firmę
Allart, Rousseau et Co.

W sferach przemysłowych żywo komentowana jest wiadomość o wykupieniu przez firmę Allart, Rousseau et Co, Compagnie General de Industries Textiles 51 proc. akcji tomaszowskiej przedzalni czesankowej Piesch, S'te Anonyme de Etabliss.

Ostateczna umowa zostanie podpisana w najbliższych dniach.

Trudności manufakturzystów poznańskich.

Hurtownia Józef Rowiński w Poznaniu znalazła się w trudnościach płatniczych i prolanguje swe zobowiązania.

„Włókno“ w Poznaniu zostało postawione pod nadzór sądowy.



Dolar w Łodzi

Dzień wczorajszy na rynku pieniężnym w Łodzi upłynął spokojnie. Kurs dolara nie uległ większym wahanom. Obracano dolarami po kursie 6.13 w procentu, 6.17 w oddawaniu.

Tranzakcji dokonano niewiele. Materiał znajdował się w miernych ilościach i niezupełnie pokrywał zapotrzebowania.

CZEKI,

Belgia 27,45
Londyn 29,05 i pół
Nowy Jork 5,98
Paryż 17,80
Praga 17,80
Szwajcaria 115,73
Wiedeń 84,60
Włochy 24,03 i pół

Firma „Ejtingon“

nawiązała stosunki handlowe z Sowietami.

W związku z ostatnimi pociągami na arenie politycznej między Polską i Sowietami tutejsza hurtownia „S-ka akc. N. Ejtingon i S-ka“ rozpoczęła kroki w celu rozbudowy na wielką skalę eksportu do Rosji.

Celem oparcia całej akcji na szerszych podstawach, tutejsza firma Ejtingonów przy pomocy bratniej organizacji pod firmą „Ejtingon et Schild“ w New-Yorku rozpoczęła nawiązywanie kontaktu z bankami amerykańskimi.

W najbliższych dniach p. N. Ejtingon udaje się do New-Yorku. Po drodze zatrzyma się w Berlinie. W New-Yorku zostaną przeprowadzone pertraktacje, których pomyślny wynik przewidywany jest z tego względu, iż zarówno Sowiety jakoteż Stany Zjednoczone przyszły do przekonania, iż przez Polskę najkorzystniej i najłatwiej może być zrealizowana współpraca kapitału amerykańskiego z Sowietami.

NIE NARAŻAJCIE NA SZWANK BILANSU HANDLOWEGO!!!

ZADAJCIE WYROBÓW KRAJOWYCH ZAMIAST ZAGRANICZNYCH

„PEPEGE“ KALOSZE

są NAJTRWALSZE.

„PEPEGE“ śniegowce

WYRÓŻNIAJĄ SIĘ
ELEGANCJĄ

„PEPEGE“ sportowe obuwie jest najpraktyczniejsze

„PEPEGE“ POLSKI PRZENYSŁ GUMOWY T. A. w Grudziądzu

SPIS FIRM W M. ŁODZI, KTÓRE ZOBOWIĄZAŁY SIĘ PROWADZIĆ OBUWIE GUMOWE TYLKO WYROBU KRAJOWEGO

F. Grędzinski i S-ka	Piotrkowska 53.	K. Manda	Piotrkowska 137.
Fr. Hesse	Andrzeja 1.	H. Szejninkel	" 44.
O. Kajath	Ręgowska 7.	Sz. Sztarkman	" 39.
H. Lange	Piotrkowska 124.	B-cia P. i M. Schwalbe	" 85.
	J. Sandberg	Piotrkowska 165.	

